

i po wybuchu II wojny światowej. Zadane przez niego pytanie odnosi się do tezy Hoffmanna o ograniczonej „efektywności” oporu antynazistowskiego wśród Niemców. Balfour zastanawia się, czy można było przeszkodzić rozwojowi nazizmu w okresie Republiki Weimarskiej, aby nie dopuścić do objęcia rządów przez Hitlera. W związku z tym został przez tego badacza przypomniany znany w literaturze naukowej pogląd o niedocenianiu przez różne grupy niemieckiego społeczeństwa niebezpieczeństwa grożącego ze strony hitleryzmu. Skoro przywódca nazistów objął jednak urząd kanclerza Rzeszy, to — stawia kolejne pytanie Balfour — czy istniały realne przesłanki i warunki skutecznego przeciwstawienia się jego dyktaturze. Jak wielu innych naukowców, tak i ten historyk uważa odpowiedzi na powyższe pytania za nader skomplikowane. Z treści artykułów zamieszczonych w książce dla P. Hoffmanna wynika, że nie wszystkie omówione w niej przejawy wrogości czy nonkonformizmu wobec nazizmu można uznać za wyraz opozycji wobec hitlerowskiego reżimu.

Marek Maciejewski

BERND RÜTHERS: *Carl Schmitt im Dritten Reich. Wissenschaft als Zeitgeist-Verstärkung?* Verlag C. H. Beck, München 1989, 107 ss.

Bernd Rùthers, profesor prawa cywilnego i teorii prawa na Uniwersytecie w Konstancji, jest w Polsce badaczem prawie nie znanym. Tymczasem zapewnił on sobie duży rozgłos na Zachodzie swoimi książkami z ostatnich lat, z których najważniejszymi są: *Rechtsordnung und Wertordnung. Zur Ethik und Ideologie im Recht* (Konstanz 1986); *Wir denken die Rechtsbegriffe um... Weltanschauung als Auslegungsprinzip* (Zürich 1987); *Die unbegrenzte Auslegung. Zum Wandel der Privatrechtsordnung im Nationalsozialismus* (Heidelberg 1988); *Entartetes Recht. Rechtsdenken und Kronjuristen im Dritten Reich* (München 1989). Rùthers cieszy się sławą jednego z największych dziś autorytetów w zakresie badań nad „prawem hitlerowskim”, czyli nad nihilizmem prawniczym w tzw. Trzeciej Rzeszy oraz należy do wybitnych znawców poglądów i postaw tych uczonych-prawników, którzy jako nauczyciele akademicy i zarazem wysokiej rangi funkcjonariusze państwowi kształtowali w latach 1933-1945 teoretyczne modele, pozwalające zacierać dystynkcje pomiędzy odziedziczonym po Republice Weimarskiej prawem pozytywnym a decyzjami wodza, między normami prawa a moralnością, między literą prawa a tzw. narodowosocjalistycznym instynktem i którzy byli czołowymi postracjonalizatorami wyprowadzonych z tego „prawa” zbrodniczych, często politycznych, decyzji. Nikt spośród prawników niemieckich nie położył większych niż on — jak się wydaje — zasług na polu odsłaniania prawdy o polityce wypaczania prawa (*Rechtsperversion*) w Niemczech okresu hitlerowskiego i nikt nie przyczynił się w tak wysokim, jak on stopniu do zdemaskowania tych pracowników nauki, którzy są współodpowiedzialni za stosowanie prawa w hitlerowskim państwie.

W tym kontekście szczególne zainteresowanie czytelnika nie tylko w Polsce musi budzić ukazanie się kolejnej pracy autora, poświęconej tym razem aktywności w Trzeciej Rzeszy najwybitniejszego i najbardziej wpływowego konstytucjonalisty, Carla Schmitta. Schmitt stworzył — jak wiadomo — osobny rozdział w dziejach nauki prawa w Niemczech, a jego renoma utrzymywała się przez kilka epok, od początku lat dwudziestych, kiedy to ujrzało światło dzienne pierwsze wydanie jego *Teologii politycznej* (1923), aż po lata osiemdziesiąte, w których — już jako sę-

dziwy starzec — przyjmował w swej willi w Plettenberg w Nadrenii, liczne pielgrzymki uczonych, którzy zasięgali jego rad i zdumiewali się bystrością sądu gospodarza. Swoją wyjątkową pozycję zawdzięczał Schmitt m.in. bezkolizyjnemu — by tak rzec — wejściu do grona najbardziej zaufanych prawników nazistowskich oraz równie niezakłóconemu „wyjściu” z tego grona po wojnie. O jego nauki, a jeszcze bardziej o jego poglądy i postawę od dawna toczono boje. Liczba jego admiratorów, którzy poświęcili mu bodaj aż cztery księgi pamiątkowe, była równa liczbie jego zaciętych przeciwników. Można powiedzieć, że należał do trzech najbardziej kontrowersyjnych niemieckich uczonych ostatniego półwiecza — obok Wernera Heisenberga i Martina Heideggera. Zwolennicy Schmitta wskazywali na żelazną konsekwencję, jakiej wyrazem było zaakceptowanie zasad „narodowosocjalistycznego światopoglądu” przez twórcę decyzjonizmu jako konstytutywnego elementu nowoczesnego państwa, który ponadto wcześniej był znany jako rzecznik idei charyzmatycznego wodza, postawionego nad autorytarnym państwem, ale i z nim identycznego. Przeciwnicy widzieli w nim i jego błyskotliwej karierze w latach 1933 - 1936 przede wszystkim wielkiego cynika i oportunistę, „szatana przedhitlerowskich czasów” (*Mephisto der deutschen Vor-Hitlerzeit*), „sutenera” strzegącego siły niemieckiego stanu prawniczego. Przypominali oni, że Schmitt stawiał pierwsze kroki w nauce u boku mistrzów o niearyjskim pochodzeniu. Friedricha Stier-Somli i Hansa Kelsena, że długo nie mógł on wyzwoić się spod wpływu Hugona Preußa, że zatem przejście do obozu politycznego Adolfa Hitlera nie musiało być konieczną konsekwencją wczesnego rozwoju naukowego. Rozstrzygały oportunizm i dążenie do kariery bez względu na środki. Nawiasem mówiąc utrzymywali oni, że opuszczenie Niemiec przez Kelsena było w dużej mierze rezultatem inicjatywy własnej Schmitta, co wydaje się jednak o tyle nieścisłe, że Kelsen jako Żyd i tak był bez szans. Jego decyzja o wyemigrowaniu była wczesna i w swoistym rozumieniu samodzielna.

Bernd Rùthers ocenia bohatera swej książki surowo. Widzi w nim przedstawiciela czołówek pronazistowskich prawników, jednego z najbardziej oddanych nowej Rzeszy obok takich, jak Larenz, Maunz czy Forsthoff. Traktuje go jako Heideggera nauk prawnych; obu luminary chętnie zresztą ze sobą zestawia i porównuje. Rozważania autora nie zawsze przekonują. Ich silną bez wątpienia stroną wydaje się ukazanie Schmitta w powiązaniu z losami całego prawoznawstwa niemieckiego, które w latach trzydziestych znalazło się na dnie upadku oraz zwrócenie uwagi na moralne i instrumentalne przesłanki poglądów i postaw upowszechniających się w środowisku prawniczym. W organicznej więzi faktów i motywów do nich prowadzących Rùthers upatruje jedną z niewielu szans skutecznego zwalczania mitów i stereotypów, jakie już się głęboko zakorzeniły w literaturze.

Stan nauki prawa w Niemczech okresu między wojnami ocenia Rùthers z dwójki perspektywy. Po pierwsze przypomina on, że w latach 1931 - 1938 wydziały prawa uniwersytetów niemieckich straciły razem 210 nauczycieli akademickich, w tym 36% ogółu ordynariuszy i 37% profesorów nadzwyczajnych, co równało się prawie 45% ogółu stanu osobowego z 1931 r. (warto zwrócić uwagę na tę datację: nie chodzi o 1933 r., a o rok 1931). W większości byli to Żydzi, wśród nich zaś przede wszystkim prawnicy-konstytucjonalści. Po drugie zwraca uwagę na to, jak wypełniono powstałą lukę. W prawie państwowym miejsce zwolnionych zajęli m.in. chwalczy zasady wodzostwa, tacy jak Ernst Forsthoff (*Totaler Staat*, 1933), Otto Koellreutter (*Der deutsche Führerstaat*, 1934), Herbert Krüger (*Führer und Führung*, 1934), Reinhard Höhn (*Der Führerbegriff im Staatsrecht*, 1935). Nie inaczej było w prawie cywilnym; do zwolenników nazizmu zaliczeni zostali m.in.: G. Dahm, H. Henkel, K. Larenz, K. Michaelis, P. Ritterbusch, W. Siebert, H. Lange, H. Thie-

me, F. Wieacker i Würdiger. W sąsiadujących dyscyplinach wyróżniali się gorliwością: E. R. Huber, Th. Maunz, E. Krieck czy F. Schaffstein. Generalnie autor nie ma wątpliwości co do tego, że akademickie elity bynajmniej nie stanowiły centrum oporu przeciwko hitleryzmowi, raczej przeciwnie — były one dobrym przykładem usłużnego dopasowywania się do nowych stosunków (s. 32).

Sięgnięcie w moralną sferę zachowań ówczesnej profesury niemieckiej ma zaopiecz kreowaniu głównych pronazistowskich reprezentantów poszczególnych dyscyplin na „kozły ofiarne”, które zdolne były by wybielić „resztę” środowiska (*Sündenböcke als Bewältigungsstrategie*). Rùthers jest w pełni świadom fakt, że o kolaboracji decydowały różne zespoły okoliczności i wielorakie kompleksy motywów. Idealistyczna postawa, polegająca na autentycznym zafascynowaniu nazistowską doktryną, złączona z nadzieją na lepsze „ogólne dobro”, „spirala milczenia” i bierności, potwierdzająca lęk przed wegetowaniem na marginesie środowiska, wreszcie strach o to, by nie przegapić własnej, być może niepowtarzalnej, zawodowej szansy — to tylko niektóre z wielu możliwych przesłanek lojalnego wobec narodowo-socjalistycznej władzy zachowań. Uczony, który zdecydował się na „wewnętrzną emigrację” może stać się z powodzeniem — podkreśla Rùthers — mimowolnym rzecznikiem interesów odrzucanego przez siebie systemu, a totalitarne systemy mają to ło siebie, że los karierowicza podnoszą z zasady do rangi reguły w środowisku. W III Rzeszy karierowicz z tytułem naukowym (*Mitläufer*) stawał się prawie automatycznie współsprawcą (*Mittäter*), odpowiedzialnym za czyny reżimu.

Utrzymanie wykładu w sferze refleksji moralnej i politycznej sprawiło, że Bernd Rùthers mniejszą wagę przywiązał do tego dziedzictwa, z którym sam Schmitt zjawiał się w hitlerowskiej Rzeszy. Ograniczył się w zasadzie do rzeczy najbardziej ogólnych, przypominając, że od początku był wrogiem parlamentaryzmu i demokracji, że zawsze był mu obcy wszelki liberalizm, że wynikający zeń pluralizm określał jako „fantastyczny nonsens”, wreszcie, że jako zdecydowany przeciwnik Republiki Weimarskiej opowiadał się za państwem, które najprościej daje się zdefiniować przez stan wyjątkowy: „Suwerenem jest, kto rozstrzyga o stanie wyjątkowym”. Nazywał go „romantykiem sytuacji wyjątkowych”. W tym wyrażała się — jego zdaniem — „sytuacyjność”, w jakiej pracował i chciał pracować Schmitt.

Inaczej oczywiście, gdy przyszło do charakteryzowania bohatera jako „koronnego jurysty III Rzeszy”. Okres aktywności Schmitta przypadający na lata 1933 - 1936 to centralna partia wykładu. Uzyskał on wtedy ogromny wpływ w środowiskach prawniczych i politycznych. Był profesorem Uniwersytetu w Berlinie, pruskim radcą stanu, wydawcą znaczącej i wielonakładowej „Deutsche Juristen — Zeitung”, pierwszą postacią w Związku Narodowosocjalistycznych Prawników (*Reichsgruppenwart der Reichsgruppe Hochschullehrer im NS-Rechtswahrerbund*), członkiem Akademii Prawa Niemieckiego. Cieszył się łaskami wysokich funkcjonariuszy Rzeszy — Göringa i Franka. W ponad 40 rozprawach, pochodzących z okresu po wstąpieniu do NSDAP (1 maja 1933 r.) dawał Schmitt wyrazy swej aprobaty dla państwa wodzowskiego (*Führerstaat*) i — co ważniejsze — dla jego polityki wewnętrznej. Na wydaną 23 marca 1933 r. ustawę o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu Hitlera zareagował hołdowniczym usprawiedliwieniem, z satysfakcją witając zniesienie praw obywatelskich i wprowadzenie znieszczałających formalnie wciąż obowiązującą konstytucję zmian ustrojowych. Potraktował ustawę jako „tymczasowy ustrój nowych Niemiec” (*Staat, Bewegung, Volk. Die Dreigliederung der politischen Einheit*. Hamburg 1933, s. 7). Wybory do *Reichstagu* z 5 marca 1933 r. ujmował jako „plebiscyt, w którym naród niemiecki uznał w Adol-

fię Hitlerze swego politycznego przywódcę". Pisał teraz o „narodowosocjalistycznym duchu” jako najwyższej, choć niepisanej, normie prawa, o ponadustawowym źródle prawa. Zaakceptował oparcie porządku prawnego na zasadach rasowych, a np. ataki na Konrada Adenauera ze strony kierownictwa w Berlinie usprawiedliwiał jako „dobre prawo niemieckiej rewolucji” (por. „Westdeutscher Beobachter” z 12 maja 1933 r.). Domagał się takiej wykładni prawa, która by właśnie wychodziła od akceptacji narodowosocjalistycznego „ducha”; „narodowe odnowienie” prawnego porządku widział w zmianie sposobu myślenia o prawie: „Wir denken die Rechtsbegriffe um (...) Wir sind auf der Seite der kommenden Dinge” — pisał usłużnie (*Nationalsozialistisches Rechtsdenken*, w *Deutsches Recht* 1934, s. 225 i n.). Opowiadał się za myśleniem prawniczym „sytuacyjnym”, wyrażającym zmienną, zależną od okoliczności wolę ustawodawcy. O państwie coraz częściej wyrażał się, iż powinno być instrumentem „narodowosocjalistycznego światopoglądu”, wyrażającym wolę wodza. Również w programie NSDAP z 1920 r. dostrzegał „prawdziwe”, „najważniejsze źródło obowiązującego prawa”. W szczytowym okresie polityki „ujednolicenia” państwa Schmitt napisał znany i często cytowany artykuł pt. *Der Führer schützt das Recht*, w którym jednoznacznie aprobował rezultat „nocy długich noży” z 30 czerwca 1934 r. jako akt narodowosocjalistycznej praworządności. Stwierdzał:

„Wódz chroni prawo przed najgorszym jego nadużyciem, kiedy w momencie niebezpieczeństwa tworzy na mocy swego wodzostwa i jako najwyższy ustawodawca nowe prawo. (...) Prawdziwy wódz jest zawsze także sędzią. Z jego wodzostwa wypływa władza sędziowska (...). W istocie był czyn wodza (tj. wymordowanie przywódców faktycznej i domniemanej opozycji — przyp. H.O.) sprawą jego kompetencji sądowniczych. Wódz nie podlega wymiarowi sprawiedliwości, on sam jest najwyższym aktem tego wymiaru”.

Komentarz Rùthersa uderza zwięzłością, wręcz lakonicznością. Stwierdza on tylko krótko, że Schmitt wcale nie musiał tego serwilistycznego tekstu pisać; jego kariera nie ucierpiałaby na tym. Rzecz jednak w tym, że tempo awansowania Schmitta kłuło w oczy konkurentów. I właśnie intrygi jego osobistych, zazdrosnych o wpływy przeciwników — takich jak Koellreutter, Eckhardt czy Höhn — doprowadziły go do upadku. Wystarczyło podać w wątpliwość szczerotę nazistowskich przekonań Schmitta; wystarczyły dwa oskarżycielskie teksty w organie SS „Das schwarze Korps”, w których wskazywano na podatność Schmitta na metamorfozy, by nawet tak mocni protektorzy jak Göring czy Frank nie byli w stanie zapobiec odwołaniu go z większości stanowisk.

Rùthers stanowczo twierdzi, że przyczyną upadku Schmitta nie było odejście od hitleryzmu, a rozgrywka osobistych wrogów. Nie ma — sędzę — powodów, aby autorowi książki odmówić tu racji. Ten mechanizm wzlatania i upadania prominentów był w faszystowskim państwie Hitlera i SS na porządku dziennym. Ze Schmitt jednak pozostał prawie do końca pośród rzeczników narodowego socjalizmu, dowodzi nie tylko jego pozostanie w szeregach NSDAP. Znacznie ważniejszym dowodem było np. pogłębienie się warstwy antysemityzmu w jego wywodach po 1936 r. Schmitt otwarcie bronił ustaw norymberskich, pozostawał w bliskim kontakcie z samym Juliuszem Streicherem, pod koniec zaś 1936 r. zorganizował z rozmachem konferencję poświęconą roli Żydów w niemieckich naukach prawnych (*Das Judentum in den deutschen Rechtswissenschaften*). W słowach zamykających konferencję oznajmiał, uciekając się nawet do stylu biblijnego: „Kiedy bronię się przed Żydem (...) walczę za dzieło Pana”. Schmitt żądał oswobodzenia nauki prawa od zafalszowań, sprawionych — jego zdaniem — przez uczonych żydowskich; domagał się oczyszczenia bibliotek z książek żydowskich autorów, chętnie cytował

pełne nienawiści frazy Hitlera skierowane w stronę Żydów, wskazywał na „handlowy” i „pasożytniczy” wpływ Żydów na działalność niemieckich uczonych.

Pod koniec lat trzydziestych Schmitt szukał możliwości odzyskania utraconych wpływów w zwróceniu się ku nowej tematyce, związanej już ze zbliżającą się wojną. To ideologia „wielkiej przestrzeni” (*Großraumordnung*), nieodzownej dla wielkiego narodu, pozbawionego wystarczająco bezpiecznych granic (*Volk ohne Raum*). Zajął się nią już w drobniejszych tekstach z 1937 r., ale na większą skalę podjął w znanym referacie wygłoszonym w Kilonii na zorganizowanej przez siebie konferencji na temat zasad wielkiej przestrzeni jako dominującego tworzywa przyszłej teorii prawa narodów (*Großraumprinzip als das beherrschende Bauelement einer künftigen Theorie des Völkerrechts*). Konferencja była sukcesem prohitlerowskiej propagandy, ale nie mogła już przywrócić łask władców Rzeszy Schmittowi, który też do końca swych dni nie przestał się uważać za Machiavellego XX stulecia, na próżno usiłującego oświecić błądzących polityków.

Gorąco polecam książkę Berndta Rùthersa uwadze polskiego czytelnika. Zasługuje ona na to nie tylko wyjątkowo szczęśliwym doбором tematu wykładu czy pięknem prozy, ale przede wszystkim rzetelnością analizy i wnikliwymi, ważnymi i odpowiedzialnymi konkluzjami, które w istotny sposób posuwają naprzód naszą wiedzę o roli nauki i uczonych w systemach totalitarnych.

Henryk Olszewski

PRZEMYSŁAW HAUSER: *Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem. Walka Niemiec o utrzymanie prowincji śląskiej w latach 1918-1919*. Poznań 1991, 122 ss.

Wydana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w ramach serii historycznej, praca Przemysława Hausera wzbudziła duże zainteresowanie w środowisku śląskim z kilku powodów. Jej ukazanie zbiegło się z obchodami siedemdziesiątej rocznicy przełomowych dla Górnego Śląska wydarzeń, w takim czasie z natury rzeczy nowe publikacje przyciągają uwagę. Aura polityczna, w jakiej przebiegają tegoroczne obchody, pozwala na odejście od jednostronnego oglądu przeszłości, postrzeganej dotąd głównie przez pryzmat polskiej racji stanu. Niniejsza praca prezentująca niemiecki punkt widzenia, o czym informuje już sam, pomysłowo zredagowany, tytuł pracy, odpowiada na rodzące się w coraz większym stopniu zainteresowanie wszechstronnym, obiektywnym naświetleniem obrazu sytuacji, w jakiej znalazł się Śląsk po I wojnie światowej. Elementem przyciągającym uwagę jest także okres, którego praca dotyczy. Historiografia polska poświęciła mu dotąd niewiele uwagi koncentrując się na wydarzeniach rozgrywających się po podpisaniu traktatu wersalskiego. Autor podjął niezmiernie interesujący, także z socjologicznego punktu widzenia, problem, jakim była reakcja społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza na Śląsku, na pojawienie się zagrożenia utraty tej prowincji przez Niemcy w okresie od schyłku wojny do połowy 1919 r. Narastało ono stopniowo, w miarę rozwoju wydarzeń, co uwydatnia logiczna, przejrzysta konstrukcja pracy, wyodrębniająca kolejne fazy rozwoju problemu.

W rozdziale pierwszym praca prezentuje nastroje i reakcje społeczeństwa niemieckiego (sfer rządowych, politycznych i szerokiej opinii) w ostatnich tygodniach wojny, gdy świadomość przegranej była już powszechna, na polskie żądania rewindykacyjne dotyczące wschodnich prowincji Rzeszy. Kolejny wyodrębniony etap obej-